Rok I. Lwów, środa 2. września 1908. Nr. 127.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy „ .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Już nieraz pisaliśmy o tem, że w w arsenale socyalistycznym pałka, rozbój, kradzież i oszustwo zajmują główne miejsca. Tem oni walczą, tem niekiedy zwyciężają, tem ciągną swój suchotniczy żywot. Na takim błotnistym gruncie, jak laseczniki dżumy wegetują i zarażają otoczenie.

Ten ich kryminalny temperament dziś, w okresie przedwyborczym, bardziej niż zwykle rzuca się w oczy.

Wiedzą oni i wyczuwają to, jak bardzo są zohydzeni w opinii publicznej. Dziś każdy lepszy robotnik uważa ich za bandę złodziei i szantażystów, za zgraję bezczelnych oszustów, którzy łupią i zwolenników i przeciwników, aby tylko wieść jedwabne a próżniacze życie.

Mając takie o sobie samych przekonanie, niebardzo oni wierzą w wybór tow. Hankiewicza praktykowanymi przez nich dotychczas sposobami. Z jednej strony profesor uniwersytetu — Roszkowski, a z drugiej Rusin-demagog i członek czerwonej mafii—Hankiewicz — między temi dwoma nawet dla ograniczonego, byle uczciwego człowieka, wybór nie jest trudny.

Pomagać swojemu — ciężko. Ale zato łatwiej niszczyć przeciwnika. Zresztą to jest generalna maksyma socyalistów; niszczyć wszystko i wszystkich. Tylko w takim potopie ich arka pływać może.

Aby więc prof. Roszkowskiemu ująć głosów, wydrukowali socyaliści i rozrzucili po mieście odezwę jakiejś „Organizacyi mieszczańskiej“, w której stawiają kandydaturę p. Jana Gryglaszewskiego.

P. Jan Gryglaszewski, cieśla i b. radny miasta Lwowa jest bardzo zacnym obywatelem, i dlatego ani śni mu się kandydować tam, gdzie wszystkie stronnictwa narodowe jednomyślnie na kandydaturę prof. Roszkowskiego się zgodziły.

Ta oszukańcza odezwa do „obywateli wyborców I. okręgu“ ma atoli na celu rozbić głosy mieszczańskie i ułatwić zwycięstwo Hankiewiczowi. Tak pracują przy wyborach rycerze i obrońcy czystości wyborczej!

Odezwa sama jest tak idyotycznie zredagowaną, że jej treść i styl kompromitowałby tylko nasze mieszczaństwo, gdyby od niego rzeczywiście wyszła. Nawet wykonanie graficzne wskazuje na to, że wydrukowaną ona została w jakiejś żydowskiej drukarni na prowincyi. Zdaje się, że we Lwowie żaden z drukarzy niechciał przyłożyć ręki do tego nędznego oszustwa.

Prasa socyalistyczna mieszczan lwowskich nazywa konsekwentnie głupimi kołtunami. Zdaje się, że socyaliści poczynają już sami wierzyć w to, co w drugich wmawiają. Bo faktycznie trzebaby wyborców mieszczańskich za skończonych głupców uważać, gdyby tego rodzaju próba rozbicia ich głosów powieść się miała socyalistom.

Może za wiele miejsca i uwagi poświęcamy temu elukubratowi jakiegoś podpłaconego przez socyalistów pijaka i wagabundy. Ale nam nie szło w tym wypadku o tę makulaturę wyborczą, tylko o etykę towarzyszy. Szantaż, oszustwo i złodziejstwo — to są te trzy składniki ich etycznych pojęć. I tacy ludzie chcą reprezentować miasto Lwów przed austryackiem forum parlamentarnem.

U nas i na świecie.

(*Gwałt niech się gwałtem nie odciska. — Reorganizacya komisyi kolonizacyjnej. — Nasza odpowiedź na bezprawie. — Czarnosecińcy o bojkocie uniwersytetu w Warszawie. — Szach perski w opałach. — Echa rosyjskie o konferencyi praskiej*).

Wszystkie gwałty, nadużycia i bezprawia, dokonywane przez Krzyżactwo na bezbronnej ludności polskiej w Poznańskiem

najzupełniej spaliły na panewce

i żadnego nie odniosły skutku; to właśnie hakatę doprowadza do zwierzęcego

Mord pod Chrzanowem.



szału. Ludność polska zamiast upadać pod brzemieniem ucisku i szykan, rozrasta się liczebnie, podnosi ekonomicznie i wzmacnia się pod względem narodowym. Na ten skutek polityki antypolskiej, wskazują co chwila nawet bezstronniejsze dzienniki niemieckie opozycyjne, wzywając do

zaniechania tej bezuowocnej walki,

lecz głosy takie są głosami wołających na puszczy. Hakata brnie dalej w tem bagnie nienawiści i wściekliźny rasowej.

I oto 10. września odbyć się ma plenarne zebranie poznańskiej Izby rolniczej, na którem ma być zainicyowana owa z dawna zapowiadana

reorganizacya komisyi kolonizacyjnej

związana ściśle ze sprawą wywłaszczenia. A zatem tem samem przypuszczenia, że wywłaszczenie wogóle nie nastąpi okazały się bezpodstawnemi.

Z tego powodu *Dziennik Poznański* pisze:

Wpływ hakaty w decydujących sferach centralnego rządu, jest obecnie jeszcze tak silnym, że nie można się łudzić, aby wywłaszczenie było tylko

postrachem lub mieczem Damoklesowym,

zawieszonym nad głową polskiego narodu, dla złamania jego ducha i podrywania jego żywotnej siły. Ono musi nastąpić i nastąpi siłą faktów.

Kogo ono dotknie, ten z tym okropnym bólem co kleszczami rozpaczy ściska gardło opuści starą, piastowską, może przodków jego własnych krwią bohaterską zroszoną ziemię polską, ten

pójdzie szukać nowego gniazda.

Będzie to dlań jedną z najokropniejszych krzywd, jakie spotkać mogą człowieka, będzie to ból nad bóle, nieszczęście wielkie, co jest jak głaz duszący piersi przywalonego, lecz

nie wpłynie to w niczem na naszego ducha i ogółu nie dotknie!

Ból i nieszczęście, rozpacz i łza, tułactwo i nędza, będą klęską dla jednostek, lecz dla całego narodu polskiego będą tym

piorunem, co płomyk narodowej siły w pożar rozniecają!

Słusznie też piszą w tej sprawie pisma polskie w Poznańskiem:

„Zastosowanie tego niekulturalnego środka, wywoła w całej Europie głośne okrzyki oburzenia, jako krok na drodze cofania się prawdziwej cywilizacyi. **Wiemy, że z orężem w ręku nikt w obronie naszej nie stanie, ale silniejszą i stokroć potężniejszą jest broń kuta z sumienia ludzkiego,** które kamieniem potępienia rzucić musi na tych, którzy siły swej wobec słabych i bezbronnych nadużywają. A potępienie całej cywilizowanej ludzkości na szali wiecznej sprawiedliwości zaważyć musi.

„Nie łudziliśmy się i nie łudzimy. „Prawo" zastosowane przeciw nam zostanie, ale nas nie zgnębi, ani też nie złamie.

„Obrony najświętszych praw naszych nie zaniechamy ani na chwilę, wobec tego „prawa". Skupimy się więcej jeszcze i w pracy płodnej szukać będziemy zapomnienia cierpień naszych.

„To co się stać ma, stanie się bez najmniejszej wątpliwości —

oczekujemy wywłaszczenia z odwagą.

To jest godna Polaka odpowiedź na wielki gwałt, na wszelkie bezprawie, na wszelką zbrodnię jaką popełnia na nas z dnia na dzień największy zbrodniarz ludzkości: krzyżak!

*

Warto przytoczyć jako próbkę pomysłowości organu czarnosecińców rosyjskich ustęp *Russkoje Znamie* w sprawie

bojkotu polskiego uniwersytetu w Warszawie.

Żeby złamać bojkot i nauczyć Polaków rozumu, niema lepszego i skuteczniejszego środka, nad uprzedzenie życzeń Polaków i zupełne zamknięcie uniwersytetu warszawskiego, z jednoczesnem wzbronieniem katolikom, urodzonym w Polsce i w kraju Północno-Zachodnim wstępu do wyższych i średnich zakładów naukowych w Rosyi, zmniejszające napływ elementu polskiego do naszych instytucyi urzędowych, rojących się od Polaków.

Dzieciom urzędników rosyjskich i wogóle Rosyan, mieszkających w tych miejscowościach, ułatwić przejście do zakładów naukowych gubernii wewnętrznych, wydając zapomogi z funduszów, przeznaczonych na uniwersytet warszawski. Albo lepiej jeszcze

obłożyć Polaków specyalnym podatkiem na ten cel.

Co za logika ciekawa u tych Moskali, z jednej strony mętne, krętackie pomysły o zgodzie polsko-rosyjskiej, z drugiej bezwzględne duszenie i gniecenie wszelkich wyników i objawów polskiego ducha?

*

„Przyszła kreska na Matyska" — powiada przysłowie. Przyszła ona także i na szacha;

znajduje się on w porządnych opałach

obecnie, które kto wie jak się mogą odbić na jego monarszej skórze. Oto rewolucyoniści perscy zgromadziwszy się onegdaj w Tebris wydali do szacha ultimatum pozostawiając mu 3-dniowy termin do odpowiedzi. Stawia on następujące żądania: 1) utworzenie ministerstwa z łona opozycyi, 2) usunięcie wszystkich reakcyonistów z Teheranu, 3) amnestyi, 4) natychmiastowego powołania parlamentu. Nowemu gubernatorowi w Tebris posłano również ultimatum, wzywającego do ustąpienia do dni 5 i do opuszczenia miasta. Tak w Tebris jak i w Teheranie położenie staje się coraz bardziej krytyczne.

*

Jeden z najbardziej interesujących

odgłosów zjazdu praskiego

znajdujemy w dzienniku petersburskim *Wieczer*. Oto jak szeroki ogół rosyjski zrozumiał deklaracye neosłowiańskie:

„Jeżeli choć w części są uzasadnione wieści o zmianie dyrektyw polityki polskiej, to jesteśmy świadkami bardzo rzadkiego w dziejach narodów zwycięstwa poczucia plemiennego nad narodowem.

Dla Polaków nastała decydująca chwila, kiedy muszą

wybierać między rasą a narodowością.

Jeśli zostaną wierni ideałom narodowym, to zachowają prawdopodobnie swoje wybitne cechy patryotyzmu, swoją zdumiewającą sprężystość polityczną,

słomiany ogień natchnienia,

robiący z nich, jak z każdej uciskanej narodowości, wirtuozów w kulturalnej i politycznej walce o byt, zachowają swój ostry smak i jaskrawe barwy. Ale, jeśli zmienią swe ideały na plemienne, t. j. jeśli się zleją całkowicie z braćmi rosyjskimi,

zdobędą szerokie pole dla swego ducha,

szerokie widnokręgi dla swego umysłu i serca, nowy przedmiot kulturalnego podniesienia się, nowe źródła pomyślności ekonomicznej, nowe serdeczne troski, nową obronę, nową sławę; posiędą nowy bezbrzeżny kraj rodzinny („otieczestwo"), który wart jest ich ojcowizny („otczyzny"). Tak, czy owak, a wyboru dokonać trzeba". (*D*).

Wrzód socyalistyczny.

Jak wiadomo syndykaty francuskie, te wrzody socyalistyczne, liczą tysiące zorganizowanych robotników. Opierają się one na potężnej organizacyi giełd pracy, subwencyonowanych wielkiemi sumami pieniężnemi przez Rady miejskie. Owóż syndykaty te prowadzą energiczną agitacyę wśród robotników w kierunku zwalczania taktyki socyalistycznej, zdobywania władzy w drodze parlamentarnej, a przeciwstawiają strajk powszechny i powstanie zbrojne, które zamiast powolnych zdobyczy, jednym zamachem zgnieść mogą cały kapitalistyczny ustrój państwa i odrazu oddać władzę w ręce... proletaryatu.

Agitacya ta ma wielkie powodzenie w szeregach mas socyalistycznych, zwłaszcza od czasu, gdy wybitni, czerwoni działacze stanęli na jej czele.

Od roku 1905 syndykaty potężnieją, a anarchistyczno-rewolucyjna ich działalność zatacza coraz szersze kręgi, pociągając za sobą warstwy robotnicze najbardziej upośledzone i mało oświecone. Hasło „niema Ojczyzny" zapuszcza coraz głębsze korzenie; zrzucenie jarzma inteligencyi socyalistycznej staje się coraz goręstszem pragnieniem tych, którzy w mętach krwawej rewolucyi — pragnienie i głód swój chcieliby zaspokoić.

Jak długa i szeroka Francya rozbrzmiewa dziś jeden okrzyk: że socyalizm inteligentny, to kłamca, który połączył się z burżuazyą, a który na to potrzebuje państwa i parlamentu, ażeby tylko wyzyskiwać robotnika.

Robotnik powinien i będzie sam stanowił o swym losie — bez inteligencyi i państwa.

Straszne to i brzemienne krwawym, wielkim znakiem zapytania! Wrzód wezbrał!

Oto do czego doprowadziły fałsz, obłuda, wyzysk i wszelkie inne sztuczki złodziejskie inteligencyi socyalistycznej.

A rozłam ten w obozie socyalistycznym stał się w ostatnich czasach kwestyą pierwszorzędnej wagi dla Francyi.

Już na kongresie w roku 1906 odrzucono znaczną większością głosów wniosek potępiający rewolucyjną działalność syndykatów — a natomiast uchwalono poczynić próby pogodzenia taktyki syndykatów z zasadami socyalizmu — przyczem zalecono towarzyszom dążenie do zgody.

Zalecenie to jednak zostało tylko

26

EMIL GABORIAU

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

— Tak, rozumiem. Historya ta jest mniej romantyczną, zapewne niż ta, którą przedtem opowiadano, ale ma tę zasługę, że jest prawdziwą. Tracimy z oczu Palmyrę Chocareille, zwaną Gypsy, po wyjściu jej z więzienia. Ale znajdujemy ją w sześć miesięcy potem w stosunkach z pewnym ajentem kupieckim, nazwiskiem Caldas, który ujęty jej wdziękami, najął jej mieszkanie niedaleko placu Bastylii. Mieszkała z nim i nosiła jego nazwisko, gdy porzuciwszy go, poznała się z panem. Czy pan słyszałeś co o tym Caldasie?

— Nigdy nic.

— Biedak ten tak kochał tę istotę, że dowiedziawszy się, iż go opuściła, omało nie zwaryował. Był to zdaje się człowiek energiczny, i przysiągł publicznie, że zabije człowieka, który mu porwał kochankę. I wszystko mówi zatem, że musiał sam sobie życie odebrać. Co pewna to to, że wkrótce po odejściu Palmyry, sprzedał meble i zniknął. Wszystkie usiłowania dla odkrycia jego śladów były bezskuteczne.

Sędzia zatrzymał się chwilę, jakby chcąc dać Prosperowi czas do namysłu, potem niby skandując wyrazy, dodał:

— Oto jest kobieta, którą uczyniłeś swoją towarzyszką, dla której dopuściłeś się kradzieży!

I teraz jeszcze, źle obsłużony przez niezupełne doniesienie Fanferlota, pan Patrigent chybił celu.

Spodziewał się, że wydrze z piersi Prospera okrzyk namiętności zranionej do żywego; bynajmniej, młodzieniec pozostał obojętnym. Ze wszystkiego, co przeczytał sędzia, zapamiętał on tylko imię biednego ajenta kupieckiego, który sobie życie odebrał. Caldasa.

— Przyznasz pan przynajmniej — nalegał sędzia — że ta kobieta cię zgubiła.

— Nie mogę przyznać, bo tak nie jest.

— Ona jednak była powodem twoich największych wydatków. I oto — sędzia wyjął z aktów rachunek — w jednym miesiącu, w grudniu roku zeszłego. zapłaciłeś pan za nią krawcowi Van-Klopen za dwie suknie codzienne 900 franków, za suknię wieczorną 700 franków, za domino obszyte koronkami 400 franków.

— Wszystkie te pieniądze zapłaciłem dobrowolnie, zimno i bez uniesienia.

Pan Patrigent ruszył ramionami.

— Zaprzeczasz pan oczywistości — rzekł. — Zaprzeczasz również, że nie dla tej kobiety porzuciłeś kilkoletnie zwyczaje i przestałeś wieczorami bywać u państwa Fauvel.

— To nie dla niej, panie sędzio, upewniam.

— A więc dlaczego przestałeś bywać w domu, gdzie widocznie starałeś się o rękę panny, którą mogłeś był pozyskać? Pan Fauvel mówił mi o tem, a ty nawet pisałeś do ojca.

— Miałem powody, których powiedzieć nie mogę — odrzekł Prosper głosem drżącym.

Sędzia odetchnął, znalazł przecie słabą stronę w zbroi przeciwnika.

— Czyżby cię sama panna Magdalena oddaliła? — zapytał.

Prosper milczał. Widocznie był nadzwyczaj wstrząśnięty.

— Mów pan — nalegał sędzia — uprzedzam cię, że okoliczność ta jest jedną z najważniejszych w sprawie.

— Na jakiekolwiek niebezpieczeństwo narażałoby mnie milczenie, zamilczeć muszę.

— Bądź pan ostrożny — rzekł sędzia — sprawiedliwość nie daje się ująć skrupułami delikatności.

Pan Patrigent zamilkł. Oczekiwał odpowiedzi; nieprzyszła.

— Opierasz się pan, idźmy dalej. Od roku, jak powiadasz, wydałeś 50.000 franków. Raporty mówią 70.000, ale bierzmy pańską cyfrę. Środki pańskie wyczerpały się, kredytu, nie masz, dalej w ten sposób żyć nie mogłeś, cóżeś więc zamierzał, na co liczyłeś?

— Nie miałem, panie sędzio żadnego projektu, powiedziałem sobie: jak będzie tak będzie, a potem...

— Zaczerpnę w kasie, nieprawdaż?

— Eh, panie! — zawołał Prosper. — nie siedziałbym tu, gdybym był winny. Nie głupi byłbym wracać do biura, byłbym uciekł.

Pan Patrigent nie mógł powstrzymać uśmiechu zadowolenia.

— Otóż to argument — rzekł — na który oczekiwałem. Właśnie, że nie uciekając, pozostając na miejscu, by stawić czoło burzy, dowodzisz pan znajomości rzeczy. Nie jeden już świeży proces nauczył niewiernych kasyerów, że ucieczka za granicę jest nędznym środkiem. Wagon bieży prędko po kolei żelaznej, ale telegraf elektryczny jeszcze prędzej. Belgia jest o dwa kroki. W Londynie znaleźć można złodzieja francuskiego w czterdzieści ośm godzin przez abonament. Nawet Ameryka przestała być schronieniem bezpiecznem. Jako roztropny i świadomy, pozostałeś pan mówiąc sobie: „Mogę się wykręcić, a w najgorszym razie, po trzech lub pięciu latach zamknięcia, odnajdę fortunę moją". Niejedenby poświęcił pięć lat życia za 350.000 franków.

— Ależ, panie, gdybym tak rachował jak pan przypuszczasz nie poprzestawałbym na 350.000 franków, ale przy okazyi ukradłbym milion.

— O! — zawołał pan Patrigent, nie zawsze można czekać.

Prosper namyślił się, a skurczenie rysów świadczyło o wysileniu myśli.

— Panie — rzekł nareszcie — jest jeden szczegół, o którym w pomieszaniu mojem zapomniałem, a teraz przychodzi mi na myśl i może dopomódz do mego usprawiedliwienia.

— Wytłumacz się pan.

— Woźny, który chodził po pieniądze do banku, przyniósł mi je w chwili, kiedy na niego tylko oczekiwałem, by wyjść z biura. Jestem pewien, tak... jestem pewny, że bilety bankowe chowałem przy nim. Ach.. jeśli on zauważył! W każym razie ja wyszedłem z biura przed nim.

— Dobrze, odrzekł pan Patrigent— woźny ten będzie przesłuchany. Teraz odprowadzą pana do izby, a wierzaj mi, rozmyśl się.

(C. d. n.).

martwą literą uchwały — gdyż chyba nie możliwe było porozumienie się tych stronnictw — z których jedno oparte jest na parlamencie i tą drogą, t. j. legalną, chce zdobywać prawa i ustrój państwowy, odpowiadający nibyto potrzebom proletaryatu — drugie zaś obala państwo — i burzy każdy ustrój polityczny siłą pięści brutalnej.

A brutalna ta siła ujawniła się i przeraziła już Francyę.

Oto syndykaty poszły o krok dalej i postanowiły, że proletaryatowi potrzeba dać pokosztować krwi.

Wezwano go więc do próbnej walki z burżuazyą i przyszło do znanych krwawych starć z wojskiem i policyą, jakie miały miejsce w zeszłym miesiącu.

Rząd dopiero teraz ocenił grożące państwu niebezpieczeństwo, ale równocześnie także pogłębiła się przepaść między skrajnemi skrzydłami socyalizmu francuskiego — z których jedno t. j. prawe chce zawrzeć sojusz z burżuazyą — podczas gdy lewe skrzydło poddaje się coraz bardziej wpływowi syndykatów.

Na kongresie socyalistycznym tegorocznym, który ma się odbyć obecnie w Tuluzie wrzód pęknie; — sprawa będzie ostatecznie rozstrzygniętą i najprawdopodobniej niekorzystnie dla prawicy.

Wówczas nadejdą dla Francyi dnie bardzo krytyczne i ciężkie przejścia wstrząsną jej podstawami, jakkolwiek prawie pewnem jest, że cała demokracya francuska, ulegająca dzisiaj socyalizmowi, stanie po stronie tych, którzy uznają państwo i ojczyznę, i uczciwie walczą o postęp, reformę i prawa równości.

Szeregują się więc przeciwko sobie dwa groźne obozy. Chrzestną karabiny i krew się znowu poleje.

A jaki jej posiew będzie? Któż może to przewidzieć w państwie, którem rządzi dzisiaj moloch socyalistycznego użycia, które walczy z Kościołem katolickim, które wyzbyło się Boga i wiary — z tak lekkiem sercem, jakby pary brudnych rękawiczek.

Czy w takiem państwie odniesie tryumf idea ojczyzny, należy bardzo powątpiewać,

niema bowiem ojczyzny bez Boga!

SEZAMI!

Otwórz mi duszy twej księgę tajemną,
Jak róża listki, gdy nad nią powieje
Czar, wyszeptany przez mroczne aleje,
A echa czujne w drzew gąszczu się [zdrzemną,
Zanim je zbudzi słońca złote rano —
Odsłoń mi duszy twej biel nieskalaną.

Odkryj przede mną tajemniczą kartę
Duszy, co z marzeń mgieł słoneczkiem [wstaje
Iruń wiosennych pól złoci i gaje
I mgły nad wioską wieńcem rozpostarte
I góry, co się w sinej dali piętrzą —
Otwórz mi duszy twej tajnię najświęt- [szą.

Rozwiń przede mną kielich liliowy
Dziewczęcej duszy, ledwie rozkwitnięty,
A ja wykreślę na niej stygmat święty
Wykradzionemi z wzgórz podniebnych [słowy —
Gwiazd migocących świetlnemi gło- [skami
Wypiszę: Kocham. — Otwórz się Se- [zami!

Kazimierz Króliński.

Z tajemnic lwowskiej policyi.

Pajęcza siatka.

Pamiętny, a nieudały zamach złodziejski na kasę „Parcelacyi“ tak komisarza Łukowskiego zaabsorbował, że nie sposób go było przez kilka dni z rzędu zaczepiać. Chodził, badał, poszukiwał śladów, rozsyłał konfidentów na wszystkie strony i widocznie bez rezultatu skoro posmutniał i zmizerniał. W tydzień po owym wypadku przyniósł mi woźny od niego bilecik z następującą treścią:

„Przyjdź pan dzisiaj wieczorem punktualnie o siódmej przed kawiarnię „Monopol“. Bardzo pana o to proszę“.

Prawdę mówiąc nie było mi to na rękę. Tego wieczora bowiem miałem wyznaczoną schadzkę przez jakąś panią, która ze mną jako nowelistą, korespondencyę nawiązała. W listach swoich wyrażała wielkie uznanie dla mnie, chwaliła mnie, kokietowała przy tem i wreszcie zapragnęła poznać mnie osobiście.

Listy jej były pisane na papierze czerpanym. W lewym rogu u góry arkusika widniał rysunek siatki pajęczej.

„Pan gotów sobie pomyśleć — pisała w jednym liście wielbicielka mego pióra — że ta siatka pajęcza jest przenośnią, oznaczającą tajemnicze zamiary względem pana, nieprawdaż? Tymczasem zechciej pan wierzyć, siatka pajęcza figuruje na moich listach zupełnie przypadkowo. Służąca przyniosła mi kasetkę takiego papieru ze sklepu i nijako było mi go odsyłać. Zresztą na secesyjnym papierze to uchodzi. Przypatrz się pan, co za misterny rysunek. Wykonał go zapewne Anglik — bo papier angielski. Chciałabym umieć tak rysować...“

Oczywiście po takiem wyjaśnieniu nie zastanawiałem się nad tajemniczem godłem. Zastanawiało mnie więcej zainteresowanie się mną nieznajomej do tego stopnia, że było prawie natrętne. Co prawda nieraz się zdarzało, że ta lub owa czytelniczka, zupełnie mi osobiście nieznajoma pisała do mnie, wyrażając mi bądź pochwałę, bądź naganę, ale nazwiska nie kryła żadna.

Czytelnicy widzą z tych dwu faktów, że owego wieczora byłem w położeniu osiołka z bajki, któremu „w żłoby dano w jeden owies, w drugi siano“. Po długiem rozważaniu za i przeciw, zdecydowałem się dać pierwszeństwo nieznajomej damie i byłbym może gruchał z nią gdzie w uroczem ustroniu, gdyby nie drugi posłaniec od Łukowskiego, który mnie stanowczo na schadzkę wzywał.

Zaintrygowany tem, zaciekawiony, wyszedłem wcześniej o kwadrans i zastałem już Łukowskiego na stanowisku.

— Jesteś pan, chwała Bogu — rzekł z rozpromienioną twarzą — mamy dzisiaj bardzo ważną misyę. Wyobraź pan sobie, pewna pani naznaczyła mi na 7-mą schadzkę w tem miejscu i zażądała, abym nie był sam, lecz w towarzystwie zaufanego mężczyzny.

— Czy ją komisarz zna?

— Właśnie, że nie.

— Podała jaki znak, po którym pan ją pozna?

— Będzie miała bronzową woalkę na kapeluszu w stylu umbry od lampy. Ale niech się pan nie obawia fiaska, ona twierdzi, że mnie zna. Patrz pan, zdaje mi się, że to ona.

Szła szybko od Akademickiej i zmierzała prosto ku nam. Obserwowaliśmy ją z ciekawością. Była ubrana wytwornie, ale bez przesady, tej przesady, która wiele krzywd kobietom wyrządza przez to, że pierwszy lepszy chłystek uliczny upatruje w kobiecie szumiącej zbytnio jedwabiami, i „pachnącej“ o parę kroków silną perfumą zazwyczaj damę z półświatka. Kobieta, z która mieliśmy za chwilę zawrzeć znajomość była w całem znaczeniu tego słowa piękną i dość jeszcze młodą.

— Jesteście panowie. Bardzo jestem z obowiązaną i z góry za trud dziękuję. Pozwalam sobie nawet nadużyć dobroci panów i poprosić ich, aby zechcieli udać się na ulicę Sykstuską l. 15a II. p, drzwi 82. Ja pójdę naprzód i panów tam przyjmę. Do widzenia zatem, do widzenia.

Mówiła tak szybko i tak szybko odeszła, że nie mieliśmy czasu ani słowem do niej się odezwać. Milcząc udaliśmy się obaj pod wskazanym adresem.

Wyszedłszy na górę, zastaliśmy ją oczekującą nas w otwartych drzwiach.

— Proszę panów, panowie będą łaskawi wejść. Jest to obce mieszkanie, nie moje, odstąpione mi na pół godziny z grzeczności przez moją przyjaciółkę. Jesteśmy tu sami i swobodni. Panowie pozwolą że się im przedstawię. Jadwiga z B.....ska, żona wyższego urzędnika sądu...

— Łukowski... mój przyjaciel doktor N... R... przedstawił komisarz.

Zajęliśmy miejsca w saloniku na fotelach pokrytych pokrowcami. Pani usiadła naprzeciw nas i zaczęła:

(C. d. n.)

Do P. T. wyborców I-go okręgu miasta Lwowa.

W imieniu karności i solidarności narodowej — wzywamy tych obywateli wyborców, którzy z jakichbądź przyczyn są chwilowo nieobecni we Lwowie, ażeby na dzień 7-go września b. r. powrócili i spełnili swój obowiązek obywatelski — głosując jednomyślnie na kandydata narodowego, którym jest:

Dr. Gustaw Roszkowski.

Szlomek i Kostek.

Pewien mój znajomy, powracając z Zakopanego do Kijowa, zatrzymał się we Lwowie. Całą niedzielę spędziliśmy razem, a między innemi wybraliśmy się fiakrem i za Łyczakowską rogatkę.

Tuż za kościołem Piotra i Pawła wiatr strącił mojemu towarzyszowi kapelusz z głowy. Fiakier stanął na nasze wołanie, ale wysiadać niebyło potrzeby, bo w tejże chwili nadbiegło dwóch chłopców, niosąc kapelusz. Byli to mnie, obywatelowi z Łyczakowa, dwaj znajomi malcy. Jeden z nich, mały żydek, trzymał kapelusz w ręku i stanowszy o parę kroków niemiał jakoś odwagi zbliżyć się do powozu. Nato drugi malec, syn kamieniarza ze Snopkowskiej ulicy, odebrał od niego kapelusz, oczyścił go rękawem z piasku i podał memu towarzyszowi. Ten zaś majętny bardzo człowiek, dał im koronę z poleceniem, aby się nią podzielili.

— Psujesz bachorów — odzywam się, gdy konie znowu ruszyły.

— Niezapominaj, że wracam ze Zakopanego, gdzie za podobną przysługę prawie obowiązkowo koronę się płaci góralom.

— Ale tu nie Zakopane i nie górale. A zresztę któż tę ludność góralską tak zepsuł, jak nie wy, Królewiacy? — Dawniej taki gazda był dumny, gdy mógł letnikowi podać za darmo kubek wody, a wy poczęliście niebawem za tę przysługę rzucać koronami, i dzięki wam góral wżył się w przekonanie, że za wodę jak za dobre wino płacić należy.

Działo się to rano o 11-tej godzinie.

* *

Popołudniu wracamy pieszo ulicą Łyczakowską do miasta.

Pod parkiem Głowackiego, na szkarpie porosłym darniną, leży na wznak Kostek i ćmi papierosa wydmuchując zamaszyście ze siebie dym.

— Kostek — mówię do niego — to ty papierosów kupił za swoje pieniądze?

— A ino? — odparł chłopiec z łyczakowską nonszalancyą. — Piwa-m się napił, zjadłem serfaladkę a teraz-sy kurzę.

— A gdzie Szlomek?

— Siedzi pod hotelem de Laus.

Idziemy dalej. Poczynam na nowo dowodzić memu towarzyszowi, że hojność swoją bardzo kiepsko ulokował, on się bronił twierdzeniem, że to rzecz przypadku — i tak doszliśmy do hotelu de Laus. Tam doszło nas przeciągłe, śpiewne żydowskie wołanie:

— Majlony świże!... majlony słodkie... po pinć centów malony!...

Patrzymy, a to Szlomek stoi na chodniku pod płotem, przed nim stołek nakryty gazetą, a na gazecie kawon na części pokrajany, którego czerwone mięso i czarne pestki apetycznie lśniły się do słońca.

— Majlony frisze, zise!... finel Kracer a Majlone! — zawodził Szlomek zastępując drogę przechodniom i pokazując ręką na swój straganik.

Zatrzymujemy się i rozpoczynam ze Szlomkiem indagacyę.

— Toś ty, hultaju, pół korony za nic złapał i zaraz nią szachrować zacząłeś?

Żydziak spojrzał mi uważnie w oczy, jakby badał, czy żartuję lub też seryo się oburzam, a potem zaczął się ekskuzować.

— Dlaczego ja szachruję? Ja kupiał już u ogrodnika na rogatce piątego melona po dwie szóstki, potem ja go rozkrajał na oszem kawałki i po pinć centów za kawałek handluje. No to co jest? Za te pół dnia, co ja tu stoim, to ja zarobiał dopiru dwa korony.

Mój towarzysz był Szlomkiem zachwycony. Ponieważ parę dzieciaków przysłuchiwało się naszej rozmowie i spoglądało łaskawie na kawona, więc mój towarzysz kupił parę kawałków, rozdał je miedzy dzieciaki i ruszyliśmy dalej.

— Widzisz zatem — mówi potem do mnie — że rzucony w ten sposób pieniądz pada na złą i dobrą glebę...

— Temu nieprzecze, tylko wolał bym, aby tą dobrą gleba była gleba sarmacka, a nie jerozolimska. Ten Szlomek i Kostek są mi może setnym takim *en passant* przykładem, jak żydzi od dzieciństwa uczą się pracować i zarabiać, a my przeważnie tracimy nawet te pieniądze jakimi przypadek niezasłużenie nas obdarza. A przytem jesteśmy antysemitami — dlatego, ponieważ żydzi są sprytniejsi i pracowitsi od nas.

List z Zakopanego.

Po trzydniowej iście pięknej pogodzie, znowu słota.

Lecz mimo tak zmiennej pogody nigdy nudy nie dały się uczuć letnikom **w Zakopanem, bo z tej nader przykrej i niemiłej sytuacyi, wybawił** nas szereg artystycznych wieczorów urządzanych na różne cele dobroczynne. Mam z ostatnich dwu tygodni do zanotowania: **Wieczór artystyczny, urządzony przez komitet Towarzystwa pomocy naukowej w Zakopanem na budowę internatu dla uczniów tutejszej szkoły zawodowej. Festyn połączony z loteryą** fantową na fundusz budowy bursy gimnazyalnej w Nowym Targu. Prócz tego mieliśmy koncert chóru akademickiego ze Lwowa.

Na posiedzeniu Rady gminnej uchwalono, aby profesor Turek i Józef Sieczka poczynili pertraktacye bądź z Towarzystwem, tatrzańskim, bądź też z innymi właścicielami parcel budowlanych w celu zakupna gruntu pod budowę szkoły zawodowej.

Poruszono również kilka spraw dotyczących gminy i stacyi klimatycznej w Zakopanem.

Wyrażono zgodne życzenie, by te dwa urzędy złączyć w jeden, a komisya administracyjna ma na najbliższem posiedzeniu Rady gminnej przygotować odpowiednie wnioski.

Oby jak najrychlej myśl tę przeprowadzono! tego wymaga bowiem dobro i przyszłość najpiękniejszego zakątka naszego kraju, jakim jest Zakopane.

Również doniosłem było posiedzenie Komitetu dla turystyki tatrzańskiej w Zakopanem, na którem dowiedzieliśmy się z ust przewodniczącego, że Zarząd Kuźnic oddał Komitetowi na umieszczanie wycieczkowców tymczasowo dwie izby z dwoma komorami i osm łóżek.

Uchwalono urządzić loteryę na 100.000 koron na cel budowy domu wycieczkowego, i ułożyć statut odno-

śnie do określenia udziału Tow. tatrz. w sprawie prowadzenia wycieczek w góry, obmyślania programów i kosztów wycieczek, zajmowania się furmankami, przewodnikami i zapewnieniem miejsc i żywności w schroniskach.

Dosyć znacznie ożywił się także w ostatnich czasach ruch turystyczny.

Błędnem jest rozpowszechnione mniemanie, że nad wszystkiemi w górach drogami czuwa Towarzystwo tatrzańskie.

Ani mu się śni o tem.

W wielu miejscach ząb czasu zniszczył kolorowe znaki dróg. Może by Tow. tatrzańskie pomyślało o odnowieniu znaków farbą więcej wytrzymałą, a na rozdrożach umieściło odpowiednie tabliczki metalowe.

Obecnie tu się wszystko od Gąsienicy zaczyna i na Gąsienicy kończy z wyjątkiem wycieczek, które od pogody się zaczynają a na deszczu kończą. To też wszystkie piękne zamiary i pomysły Tow. tatrzańskiego wykonują sią jakby krokiem gąsienicy.

Emo.

Gazety polskie w Ameryce.

Pierwszych kroków dziennikarstwa polskiego w Ameryce szukać należy w roku 1863.

Wówczas to grono polskich emigrantów zakłada w Nowym Jorku pismo p. t. *Echo z Polski*. Służyć ono miało celom politycznym, głównie też celom powstania styczniowego było poświęcone. Po upadku powstania, upadło pismo i przestało wychodzić w kwietniu w r. 1865.

Jednakże już w r. 1870, powstaje w Waszyngtonie nowe pismo p. t. *Orzeł Polski*, następnie zaś prawie w rocznicę powstają nowe gazety. Jednakże z pism, które powstały w pierwszych latach, zdołało się utrzymać zaledwie kilka, jako to: *Gazeta Polska* w Chicago, *Gazeta Katolicka* tamże, *Zgoda* założona w Nowym Jorku w r. 1881, następnie wydawana w Milwaukee, a obecnie w Chicago, dalej *Wiarus* w Winonie, *Polak* w Ameryce w Buffalo i *Kuryer Polski* istniejący już od lat dwudziestu.

Dzienniki te reprezentują trzy kierunki. Postępowe dzienniki są najliczniejsze, potem idą katolickie, a na końcu socyalistyczne. Wszystkie jednakże mniej lub więcej stoją na gruncie narodowym. W ostatnich czasach powstało „Stowarzyszenie gazet polskich“. Do stowarzyszenia tego należy około 20 pism polskich, a organem jego jest miesięcznik *Prasa Polska* drukowana w języku polskim i angielskim.

Tygodników polskich istnieje również kilka, jako to: *Wielkopolanin*, *Polonia w Ameryce*, *Praca Polska*, *Patryota* i wiele innych. Są one jednakże jakby odbitką poważniejszych dzienników.

Obecnie gazet polskich w Ameryce Północnej istnieje dziewięć, w Chicago cztery *Dziennik Chicagowski*, *Dziennik narodowy*, *Dziennik związkowy*, *Dziennik ludowy*, w Milwaukee dwa *Kuryer Polski* i *Nowiny Polskie*, w Buffalo dwa *Polak w Ameryce* i *Polak Amerykański* i w Detroit jeden *Dziennik Polski*.

Czytelnictwo w ostatnich czasach wzrosło niepomiernie. Abonuje gazety 120 tysięcy osób, lecz liczba czytelników jest znacznie większa.

Kongres... zbrodniarzy.

W Ameryce powstał projekt zwołania kongresu zbrodniarzy. Jeżeli wierzyć nadchodzącym wiadomościom, to oryginalny ten pomysł może liczyć na powodzenie. Obok licznych protestów, odezwał się cały szereg głosów nader poważnych, które podobny „kongres“ zbrodniarzy z całego świata, a przynajmniej z drugiej jego półkuli, uważają za nader ciekawy eksperyment socyologiczny. Inicyatorem kongresu jest energiczny dr. Ben Reitman. Poświęcił on dwadzieścia lat życia badaniu najniższych żywiołów zbrodniczych społeczeństwa. Wiedziony żądzą awantur, jako dziecko 10-letnie uciekł z domu i po długiej, pełnej przygód wędrówce przybył nareszcie pociągiem towarowym do New-Yorku. Tu niebawem znalazł się na samem dnie nędzy i zetknął się ze zbrodniarzami. Wrócił następnie do domu, lecz zbudzona żądza przygód nie dawała mu pokoju. W 15 roku życia uciekł po raz wtóry. I znowu włóczył się po przytułkach noclegowych, po norach złodziejskich. Lecz szlachetna w gruncie, chociaż awanturnicza natura, nie pozwoliła mu utonąć w tych mętach. Gdy doszedł do pełnoletności, poświęcił znaczną część poważnej swej fortuny badaniom nad zbrodniarzami. Zwiedził główne więzienia w Stanach Zjednoczonych. W tym samym celu cztery razy bawił w Europie, zwiedził Afrykę, Egipt, Transvaal, objechał cały świat. — Nie należy jednak w osobie dr. Reitmana wyobrażać sobie zwykłego awanturnika, któremu środki materyalne pozwalały na podobny tryb życia. Umiał on także pracą wytrwałą zdobywać sobie poważne imię naukowe. Na uniwersytecie w Chicago skończył wydział lekarski i otrzymał stopień doktora. Pracował następnie w Paryżu, w instytucie Pasteura, oraz we Włoszech pod kierunkiem Lombrosa. Po powrocie do ojczyzny przez czas pewien wykładał w Chicago patologię. — Praca naukowa nie zmniejszyła, jednak zapału dla sprawy „upośledzonych i wydziedziczonych“. Dr. Reitman jest zdania, że wszelkie częściowe reformy w dziedzinie ustaw karnych korzyści przynieść nie mogą i tylko zupełnie nowy ustrój społeczeństwa ograniczyć może zbrodniczość. „Zwracamy uwagę na zbrodniarza dopiero wtedy, gdy popełnił przestępstwo. Jest to stanowczo za późno. Należy poznać zbrodniarza wtedy, gdy jest wolny“. Wychodząc z takiego rozumowania, socyolog amerykański powziął oryginalną myśl urządzenia kongresu. Świat ma dowiedzieć się bezpośrednio z ust zbrodniarzy, co ich popchnęło na drogę przestępstw i czego żądają od społeczeństwa. Na czas kongresu policya powinna zapewnić „członkom“ całkowite bezpieczeństwo. Najgłośniejsi włamywacze amerykańscy zapowiedzieli dotychczas swój udział. Niektórzy odczytają referaty. Nazwisk swych uczestnicy naturalnie nie podają. Wystąpią pod „pseudoninami“, pod którymi są zwani w świecie zbrodniczym. „Boston Freddie“ wygłosi odczyt na temat: „Przeciętny dochód roczny włamywacza“. „Cincinnati Slim“ zatytułował swój: „21 rok zbrodni, 20 lat w więzieniu“. Prelegent zamierza udowodnić na podstawie statystyki, że najzręczniejsi najszczęśliwsi zbrodnarze większą część życia spędzają za kratą więzienną. O kobiecie zbrodniarce mówić będzie głośna „Chicago-Bess“, znany zaś złodziej „Pittsburg Billy“ poruszy temat „Obowiązki społeczeństwa wobec zbrodniarzy“. Prócz wymienionych zapowiedziano jeszcze szereg ciekawych referatów „fachowych“. Wolno też będzie wziąć udział w obradach kongresu niektórym znanym socyologom, pod warunkiem atoli, by mówili „rzeczowo“ i unikali wszelkich „uwag moralnych“. Inicyator ma nadzieję, że kongres przyniesie wielką korzyść nauce. Wątpliwe tylko, czy policya się zgodzi wydać uczestnikom „listy żelazne“. Gdyby się nie zgodziła, kongres odbędzie się w sekrecie, w okolicach New-Yorku, najpóźniej we wrześniu.

W sprawie szkarlatyny.

Prezydyum miasta uprasza nas o zamieszczenie niniejszego pisma:

W sprawie epidemii szkarlatyny we Lwowie, padły publicznie ciężkie zarzuty przeciwko administracyi miejskiej, które należy odeprzeć w interesie ogółu, który pozbawiony zaufania do miejskiej służby zdrowia w czasie epidemii, mógłby wysoce się zaniepokoić o zdrowie i życie swoje i swoich najbliższych.

Zarzuty te streszczają się w tem: 1) jakoby administracya miejska zatajała rozmyślnie szkarlatynę; 2) jakoby rozmyślnie zaprzeczała istnieniu epidemii; 3) jakoby dla zwalczania epidemii nic nie czyniła.

Owóż co do „zatajenia“ zaznaczyć należy na podstawie urzędowych protokółów, że fizykat miejski począwszy od dnia 20. listopada 1907, przesyła codziennie do departamentu sanitarnego c. k. Namiestnictwa raporty o stanie szkarlatyny z podaniem imienia, nazwiska, wieku i jak najdokładniejszego adresu chorego; takie zaś codzienne raporty wydaje się tylko w wypadkach epidemii. W grudniu 1907 r. otwarto barak epidemiczny. Rada zdrowia, czyli stała komisya zdrowotna miejska, odbywała posiedzenia w czasie silniejszego grasowania szkarlatyny następujące: dnia 22. października 1907, na którem podano stan zachorowań na 70 osób, komisya uznała, że niema przyczyny do zarządzeń nadzwyczajnych, dnia 5. listopada 1907, posiedzenie zwołane w sprawie zarządzeń anticholerycznych, nie przyszło do skutku z powodu braku kompletu, na posiedzeniu z dnia 18. stycznia 1908, po wysłuchaniu rocznego sprawozdania o stosunkach zdrowotnych w mieście, uchwaliła komisya na wniosek p. dra Mahla rezolucyę w kierunku poczynienia starań u rządu, by założył zakład krajowy do badania chorób zakaźnych; nastąpiła potem przerwa z powodu długiego okresu wyborczego do Sejmu i Rady miejskiej. Po wyborach do Rady miejskiej, jedną z pierwszych które się ukonstytuowały, była właśnie stała komisya zdrowotna. Na porządku dziennym posiedzenia z dnia 13. lipca 1908 było: a) ukonstytuowanie się komisyi; b) sprawa epidemii szkarlatyny. Po wysłuchaniu sprawozdania fizykatu podnoszono, że epidemia szerzy się z powodu braku miejsca na oddziale chorób zakaźnych szpitalika św. Zofii, gdzie jest zaledwie 10, wyraźnie dziesięć łóżek, na 180.000 mieszkańców Lwowa i 130.000 mieszkańców powiatu lwowskiego. Zastanawiano się dalej nad wszystkiemi zarządzeniami fizykatu i magistratu przeciwko epidemii i uchwalono następujące doraźne środki: 1) podać do publicznej wiadomości fakt otwarcia baraku epidemicznego; 2) zarządzić, by lekarze miejscy każdy zgłoszony wypadek szkarlatyny sprawdzali; 3) by lekarze ci, co 8 dni odwiedzali domy, w których panuje szkarlatyna. (Co do tego ostatniego, magistrat poszedł dalej w zarządzeniach, gdyż poruczył lekarzom miejskim codzienny, nieustanny nadzór takich domów — i to aż do ukończenia epidemii). Na posiedzeniu z 3. sierpnia 1908, nad sprawozdaniem o chorobach zakaźnych dyskusyi wcale nie było.

Z tego więc wynika, że administracya miejska z całą szczerością i roztropnością postępowała, traktując już od 20. listopada 1907 szkarlatynę jako epidemię; że rząd wiedział o każdym, nowym wypadku płonicy, o wyzdrowieniach i zgonach z niej; że rząd mając nadto szczegółowe sprawozdania o czynionych przez administracye miejską zarządzeniach, aprobował je bez zarzutu.

Nadto c. k. Namiestnictwo, naczelne władze wojskowe, szkoła kadecka, redakcye fachowych pism: *Tygodnika Lekarskiego* we Lwowie i *Przeglądu Lekarskiego* w Krakowie, oraz biura statystyczne miejskie we Lwowie i Krakowie otrzymują stale sprawozdania tygodniowe o wszelkich chorobach zakaźnych we Lwowie. Urzędowy organ gminy, *Dziennik Lwowski*, jako dwutygodnik nie notuje tych sprawozdań, gdyż czytelnicy jego za późno dowiadywaliby się o tych datach.

Barak epidemiczny na Janowskiem otworzył magistrat wskutek zarządzenia Namiestnictwa w grudniu 1907; a ponieważ w marcu stan płonicy był bardzo mały i w baraku nie było ani jednego chorego, dnia 23. marca 1908 barak zamknięto, o czem zawiadomiono c. k. Namiestnictwo, które się temu nie sprzeciwiło.

O tem, by fizyk miejski sprzeciwiał się otwarciu baraku, — niema mowy, bo skoro Namiestnictwo poleciło barak otworzyć, magistrat w pierwszym zakresie działania musiał polecenie spełnić; zaś fizyk nie jest instancyą egzekutywną, lecz jedynie doradczą; ale i jego sprzeciw na nicby się nie przydał i byłby bezcelowym, nie mówiąc o śmiesznej stronie takiego ewentualnego sprzeciwu.

W czerwcu b. r. szpitalik św. Zofii doniósł magistratowi, że mając na czas epidemii 15 łóżek (5 dodano kosztem chorych na inne choroby), niema gdzie pomieścić zgłaszających się chorych. Magistrat zbadał komisyonalnie stan oddziału chorób zakaźnych i natychmiast jak najsurowiej sprzeciwił się przyjmowaniu więcej chorych (na jednem łóżeczku leżało po dwoje dzieci), a natomiast zaofiarował sie do dyspozyci szpitala barak miejski na Janowskiem. Szpital, nie chcąc jednak łożyć na opiekę lekarską i dozór chorych, odniósł się do Namiestnictwa, które pismem z 29. czerwca 1908 zarządziło ponowne otwarcie baraku. Więc pospiesznie zwerbowano dozór, wyszukano lekarza i dnia 2. lipca br. znów barak na koszt gminy otworzono.

Podnieść też należy wydanie w grudniu 1907 drukowanego pouczenia o płonicy, środkach ochronnych i zapobiegawczych; otrzymują je wszyscy mieszkańcy główni domów, w których pojawia się szkarlatyna. Pouczenie to w 2 nakładach wydano już w 10.000 egzemplarzach.

Nadto fizykat, dowiedziawszy się o każdym wypadku płonicy, wysyła funkcyonaryusza sanitarnego, który spisuje na stosownym kwestyonaryuszu protokół, podpisują go wszyscy główni współmieszkańcy danego domu, na znak, że wysłuchali pouczenia, jak się zachowywać wobec grożącego im niebezpieczeństwa.

O tem, jak surowem ale koniecznem, nieraz bardzo twardem jest postępowanie miejskich organów pod względem zakazu uczęszczania członkom rodzin chorych do biur, szkół i pracowni, dopóki rekonwalescencya nie nastąpi i nie zostanie przeprowadzoną dokładna desinfekcya — nie potrzeba wspominac, jako o rzeczy ogólnie znanej.

Administracya miejska więc, czy to chodzi o szefa działu sanitarnego wiceprezydenta dra Rutowskiego, czy o fizyka i lekarzy miejskich, czy o miejską Radę zdrowia — spełniła chyba rzetelnie swe obowiązki. Niesłuszne wszelkie zarzuty nie dotykają jej przeto. Szkodza natomiast publiczności, która nie mając pogiądu bliższego na stan sprawy, naturalnym biegiem rzeczy poddaje się uczuciu zaniepokojenia, budzonemu jakby rozmyślnie przez autorów tych namiętnych, choć płytkich ataków. To pewne, że one akcyę utrudnić mogą, a sieją popłoch nieuzasadniony wśród mieszkańców Lwowa i obcych.

We Lwowie, dnia 31. sierpnia 1908.

Dr. T. Rutowski.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Idziego Op. — gr.-kat. Andreja Str.

We środę rz.-kat. Justa B. — gr.-kat. Jamuiła.

MIEJSCOWA.

Wczorajszy nakład „Gońca“ był już o godzinie 5-tej popołudniu do ostatniego egzemplarza wysprzedany.

Zwracamy uwagę wyborców I-go okręgu, że karta legitymacyjna wraz z listą głosowania ma mu być doręczoną do 5-go września.

Kto nie otrzymał legitymacyi?

Ci wyborcy, którzyby do 5-go września nie otrzymali kart legitymacyjnych, mają się zgłosić po nie 6-go września w czasie od godziny 9-tej rano do 1-szej popołudniu, i od 3-ciej popołudniu do 7-mej wieczór do miejskiego urzędu targowego (w ratuszu, parter, strona zachodnia), zaś w dniu wyboru, t. j. 7-go września od godziny 8-mej rano do 4-tej popoł.

Kto zgubił legitymacyę?

Duplikaty kart legitymacyjnych wydawane będą w dniu wyboru t. j. 7-go września od godziny 8-mej rano, do godziny 4-tej popoł. w miejskim urzędzie targowym.

Dla wykazania tożsamości osoby przy żądaniu wydania duplikatu lub odebraniu niedoręczonej karty legitymacyjnej, należy przynieść dokumenty osobiste, a więc: metrykę urodzenia, dekret, paszport wojskowy, książkę służbową lub tp.

W zasłużony spoczynek po pracy zawodowej ustąpił p. Józef Schreiber, dyrektor centralnego urzędu telegraficznego na głównej poczcie we Lwowie. Z tej też okazyi w przedostatnią niedzielę odbyło się uroczyste pożegnanie ustępującego dyrektora przez podwładny mu personal urzędników i urzędniczek pocztowych.

W nader gustownie ozdobionej kwiatami i dywanami sali telegrafu zebrali się wszyscy, pragnąc ogólnie szanowanemu i kochanemu naczelnikowi wyrazić ostatni raz słowa wielkiej życzliwości, oddania i poważania. A zasłużył na nie sobie p. Schreiber najzupełniej. Stary weteran polski, urodzony w r. 1848, bojownik styczniowego powstania, przez cały czas swego urzędowania zachował tę dziwną i niecodzienną dobroć, wyrozumiałość i dar zjednywania sobie serc ludzkich. Surowy, ale i oddający swemu podwładnemu to, co mu się należy, uznający pracę, bo pracę sam kochający, traktował zawsze swój personal z najwyższem poszanowaniem, ale i rygorem, miłością ale i sumiennością. Nie dziw więc, że z chwilą, gdy ustępował wszystkie przywiązane doń serca zabiły niekłamanym żalem.

Pożegnanie p. Schreibera przemieniło się w manifestacyę serdeczną i ogromnie miłą. Ustępującemu naczelnikowi wręczono dar pamiątkowy a na zakończenie uroczystości pożegnano go bankietem na Strzelnicy.

Piszą nam z miasta. Wyczytawszy w gazetach o kilku wypadkach zatrucia grzybami a znając przezemnie doświadczony i niezawodny środek leczenia, posyłam go, myśląc, że umieszczenie go w obecnym sezonie grzybowym, będzie z pożytkiem dla szerszej publiczności.

Przy pierwszych oznakach zatrucia jakoto: nudności, bólów lub osłabienia z mdłościami należy jak najspiesznie j zażyć środka sprawiającego wymioty, gdzie możność ku temu przepłukanie żołądka, aby przedewszystkiem wyrzucić pozostałe w żołądku grzyby.

Trzeba mieć przygotowaną czarną kawę i pić ją jak najwięcej co parę minut i zadawać hegary z czarnej kawy. Do kilku godzin niebezpieczeństwo jest usunięte.

Wyratowałam w ten sposób wielu zatrutych na wsi, podczas gdy środki użyte przez lekarza, okazały się bezskuteczne i zatruci poumierali.

Płonica. Komunikat fizykatu miejskiego.

W dniu 28. sierpnia b. r. przybyło chorych na płonicę:

W okręgach sanitarnych I. (Żółkiewskie) 11, II. (Łyczaków) —, III. (Zielone) 1, IV. (Chorążczyzna) —, V. (Nowy Świat) 5, VI. (Grodecka) 13, VII. (Śródmieście) 2, wojsko —, obcy —. Razem 32.

Umarło 2, wyzdrowiało 2, razem ubyło 4.

Pozostało w leczeniu:

W okręgu sanitarnym I. 70, II. 7, III. 10, IV. 1, V. 32, VI. 60, VII. 15, osób. Razem 247 osób.

W dniu 30. sierpnia 1907 przybyło chorych na płonicę w I. okręgu sanitarnym 2, II. —, III. 2, IV. —, V. 1, VI. 10, VII. —. Razem 15 osób.

Pozostaje w leczeniu:

W I. okręgu sanitarnym 66, II. 7, III. 13, IV. 1, V. 32, VI. 71, VII. 14. Razem 204 osób.

W szpitalach leczy się 49 osób. Razem 253 osób.

Lokalu na pomieszczenie komisaryatu dziel. I. poszukuje magistrat. Jestto doprawdy fakt, godny zanotowania, nora bowiem, w której mieści się obecnie ten urząd, urąga wszelkim możliwym wymogom hygieny tak dalece, że Magistrat jako władza sanitarna, powinien był „z urzędu lokal ten zamknąć“.

Onegdaj odbyła komisya pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Eplera rewizyę poleconych do wynajmu lokali, z których żaden nie został uznanym za odpowiedni. Polecono przeto zast. kierow. Komisaryatu dzielnicy I., by wyszukał odpowiedni lokal jak najrychlej.

Aby Komisaryatowi przyjść z pomocą — podajemy fakt niniejszy do wiadomości właścicieli domów, posiadających swe realności w dziel. I., by swe oferty tam wnosili — nadmieniając, że nabędą „lokatora spokojnego, bezdzietnego i płacącego czynsz regularnie“.

Nasz reporter pisze:

Czy Szan. Redakcya już sobie zrobiła czerwoną łopatę? Któremi ulicami będzie ją nosić? Jabym radził: Stary Rynek, Żółkiewską, Starotandetną, Cybulną, Furmańską i podobne źródliska mętów lwowskich, a będzie dobry skutek. Oziębłość naszego obywatelstwa w sprawie wyborów jest zupełnie wytłumaczona. Proszę posłuchać. We Lwowie mamy okręgów sześć. W czasie ogólnych wyborów, całe detachement hyjen wyborczych musi się na sześć kawałków rozparcelować i operować na całym terenie Lwowa. Obecnie wybory rozciągają się tylko na jeden okręg pierwszy, gdzie armia hyen siły swoje skoncentruje i wybory przeprowadzi sama, wyręczając obywateli, którym poprostu szkoda czasu tracić na takie bzdurstwa jak wybór jednego posła i to socyalisty w dodatku. Prawda, jacy to mądrzy ludzie ci nasi kołtuni?

Druga rzecz. W Jarosławiu otwarto wystawę przemysłowo-rolniczą. Wystawę tę zwiedzili już *ex offo* marszałek kraju i namiestnik, a zwiedzi ją jeszcze Liga pomocy przemysłowej. Pozatem Lwów albo wyśle jakiego rudego psa, albo go wcale nawet nie wyśle. Bo nawet i rudego psa szkoda fatygować. Przemysł, rolnictwo — pfii, albo u nas jest jaki przemysł lub rolnictwo? Co tu spokojnym ludziom gitarę zawracać nadaremno? Gdyby tam jakie spirytualia za darmo rozdawali, albo szafowali godnościami, to insza inszość — ale co tu dużo gadać. Ja wcale na tę wystawę nie pojadę i za moim przykładem Lwów cały z pewnością tak samo postąpi. Co Redakcya powiada? Jarosławskie pierniki? Ee, a czy u nas mało jest „pierników“. U nas co drugi człowiek to piernik.

To wszystko co wyżej powiedziano — to furda. Babskie lato się zaczyna, kwitnie w polu pajęczyna, jak z pewnością napisze sonet jaki nadworny poeta Szan. Redakcyi. Ja lubię wszystko, co babskie, a więc i babskie lato z wielką. z wielką rewerencyą witam i będę się starał za pomocą bon gouthu zaczerpnąć natchnienia i jaki piękny sonet na cześć właścicielek tego lata napisać. Zapytuję jednak z góry, po ile Szan. Redakcya da od wiersza? Bo jeśli ja zszedłem do tego stopnia na dziady, że na poezyi chcę zarabiać, to niech przynajmniej wiem za co? Z dwudziestu halerzy od wiersza ani jednego nie spuszczę. Ja z zasady nigdy nic nie spuszczam, co niniejszem do wiadomości publicznej podaję i proszę Szan. Redakcyę o pożyczenie walizki, bo jadę na wystawę do Pragi.

Mianowania. Cesarz zezwolił na przeniesienie radcy sądu krajowego wyższego w sądzie krajowym w Krakowie Zdzisława Katyńskiego na jego prośbę do sądu krajowego wyższego w Krakowie, zamianował radcę dra Teofila Matusińskiego w sądzie obwodowym w N. Sączu radcą sądu kraj. wyższego w sądzie krajowym w Krakowie, radcę sądu krajowego Hieronima Błonarowicza radcą sądu kraj. wyższego w Krakowie, radcę sądu obwodowego w Tarnowie dra Władysława Kruczkiewicza radcą sądu krajowego w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Wiener Ztg. ogłasza mianowanie profesora prawa kościelnego na uniwersytecie w Czerniowcach dra Waltera Hoermanna, zwyczajnym profesorem tego samego przedmiotu na uniwersytecie w Insbruku.

Namiestnik zamianował inżyniera miejskiego w Gródku Jagiellońskim, Emila Wekluka, adjunktem budownictwa w galicyjskiej państwowej służbie budownictwa, przydzielając go do oddziału budowniczego starostwa w Krakowie.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował auskultantami, praktykanta konceptowego skarbu Tadeusza Zawilińskiego i praktykantów sądowych: Emila Dworzańskiego i Stanisława Witka.

S. p. Marya Biegowa, żona członka redakcyi *Słowa Polskiego*, p. Stanisława Biegi, zmarła we Lwowie po dłuższej; ciężkiej chorobie, osierocając troje dzieci. Ciężko dotkniętemu tą wielką stratą p. Biedze, zasyłamy serdeczne wyrazy współczucia.

Z pod znaku półksiężyca i wytrycha. Aresztowano wczoraj Walentego Walenczuka za kradzież uprzęży na szkodę Maryi Wagnerowej, właścicielki dorożek, u której Walenczuk był zajęty. Pod klucz dostał się również Kazimierz Hałas, 22-letni notowany złodziej, który przed kilku dniami skradł na szkodę Anny Hassowej, żony kataryniarza 24 koron i parę bucików. Tuż obok sklepu pp. Hampera i Schillinga, złożono wczoraj na chodniku około 20 pak, tak, że zatamowano kompletnie komunikacyę. Na stercie pak, stał robotnik Zygmunt Kriger i siekierą rozbijał paki. Nagle wymknęła mu się z rąk siekiera i uderzyła w czoło 10-letniego Zygmunta Bindera, syna dandlarza starzyzną. Chłopak nieprzytomny padł na ziemię. Policyant pełniący w pobliżu służbę, odstawił zranionego chłopca na stacyę ratunkową, gdzie mu opatrzono, szczęściem niezbyt ciężką ranę. P. Józefowi Horneschowi, rusznikarzowi 11. p. artyleryi skradziono onegdaj w nowy rower marki Columbia wartości 180 koron.

Tramwaj konny idzie na bęben. Linia tramwaju konnego począwszy od placu Cłowego aż do gmachu Kasy oszczędności została dziś rano zniesiona. Odtąd kursować więc będą wozy tramwajowe tylko od Kasy oszczędności na kolej i od pl. Gołuchowskich pod rogatkę żółkiewską.

Kupno dóbr Zatora. Dobra Zator kupuje, jak donosi *Słowo Polskie*, arcyksiążę Karol Stefan z Żywca w spółce z pewnem konsorcyum w ten sposób, że arcyksiążę zostawia sobie lasy, spółka zaś bierze grunty i stawy na parcelacyę w pojedyńcze folwarki.

Chodzą pogłoski, że grunty w Oświęcimiu kupują od ornej spółki Prusacy, co, gdyby się sprawdziło, byłoby nieobliczoną stratą dla kraju, nie mówiąc także o gospodarstwie rybnem, które w Zatorze tak wysoko stoi, że znane ono jest daleko w Europie.

Odznaczenie lwowskiej firmy. Tutejszy przemysłowiec pan Michał Hackel, właściciel składu gramofonów i rowerów w Pasażu Mikolascha, odznaczony został na wystawie w Karlsbadzie dyplomem honorowym do złotego medalu. To wyszczególnienie swej firmy zawdzięcza p. Hackel nadzwyczajnemu doborowi i solidności swych towarów, które zjednały mu uznanie nawet u tak pedantycznych Niemców i wymagających dużo pod względem przemysłowym Czechów.

Z KRAJU.

Mord pod Chrzanowem. Przed tygodniem doniósł *Goniec* telegraficznie, że leśniczy Stanisław Zięba, z miejscowości Mentkor (?) koło Chrzanowa w powrocie do domu z lasu został w okropny sposób wśród bestyalskiego pastwienia się nad nim zamordowany przez wyrobników dziennych Marcina Moskala, Jana Bębenka i Wiktora Pałkę. Zbrodniarze popełnili mord z zemsty, ponieważ kilkakrotnie zostali przez Ziębę przychwyceni na gorącym uczynku kradzieży w lesie i ukarani sądowo. Rzucili się oni na leśnego, powalili na ziemię, wepchali mu do ust ziemi i mchu, przebili gardło nożem i następnie zwolna rozłupali mu czaszkę ciężarkiem kilogramowym. Żandarmerya natychmiast schwytała morderców i odstawiła do Chrzanowa.

Okropną tę scenę przedstawia nasza dzisiejsza rycina.

Napad na pociąg. W nocy z 27-go na 28-go z. m. banda parobczaków uzbrojona w koły i rewolwery, napadła na pociąg ciężarowy na przestrzeni Czerniowce-Hatna. Napad miał miejsce przed samą stacyą kolejową w Hatnie. Napastnicy skradli trzy worki z mąką, poczem korzystając z ciemności nocy zbiegli. Nim się służba kolejowa zoryentowała, napastnicy byli już daleko. Jeden z bremzerów kolejowych, który był przy tym pociągu, został przez napastników kijami dotkliwie obity. O wypadku tym powiadomiono miejscową żandarmeryę, jednak nie zdołała ona wykryć sprawców napadu.

Wycieczka na wystawę do Pragi i Wiednia (4-go września). Komitet tej wycieczki zawiadamia, że postara się o trzy lub czterogodzinne zatrzymanie się pociągu w Jarosławiu (w powrocie) dnia 10-go września, jeśli znaczna większość uczestników za tem się oświadczy w drodze (dnia 5-go września).

Pociąg nasz przybędzie do Jarosławia, dnia 10-go września o godzinie 3·39 popołudniu, przeto możemy wyzyskać tę wyborną sposobność zwiedzenia starannie urządzonej wystawy w Jarosławiu. Zatrzymanie się to tem bardziej zestroi się z celem wycieczki naszej, że nie urządzamy jej, ani dla spaceru, ani dla rozrywki, lecz głównie dla przysporzenia uczestnikom jak najwięcej korzyści zawodowych, czy ogólnych ze zwiedzenia wystawy.

Niejeden moment porównawczy działu wielkiej wystawy pragskiej z odpowiednim działem skromnej (a naszej) wystawy w Jarosławiu, będzie nam wysoce użytecznym.

We Wiedniu, dnia 9-go września (dzień cały) uczestnicy będą oprowadzani przez czterech przewodników fachowych (Polaków) w muzeum technologicznem, a dyrekcya tego muzeum porobiła już nam wszelkie możliwe ułatwienia i ustępstwa. Rodak nasz p. Till będący w zarządzie muzeum zajął się tem troskliwie. Poczyniliśmy kroki przez prezesa „Ojczyzny“ p. Szczepaniaka we Wiedniu, który zajął się bardzo, po obywatelsku wszystkiemi przygotowaniami dla nas, o uwolnienie nas od taksy wstępu po 1 koronie od osoby w każdem z obu muzeów nadwornych. Przypominamy, że biuro komitetu, sprzedające bilety i udzielające informacyi, mieści się we Lwowie przy ul. Bajki l. 2. Nadto sprzedają bilety: sklep p. Bromilskiego, cukiernia p. Sotschka (pl. Maryacki), sklep p. Buryanowej (ul. Sykstuska) i cukiernia Zakopiańska p. Stefanickiego, ul. Sapiehy przed Politechniką).

Za komitet wycieczki:
M. Paszkudzki, przewodniczący.
J. Noworolski, zast. przewodn.

Handel w Królestwie Polskiem. W dwutygodniku *Społem*, p. Wacław Kryński umieszcza bardzo ciekawą tabelkę, wykazującą udział Polaków, żydów i innych narodowości w handlu w Królestwie Polskiem.

Przedstawia się ona jak następuje:

	% Żydów	% Polaków	% innych nar.
Handel zbożem	94·1	5·3	0·6
Handel skórami, futrami itp.	93·1	6·0	0·8
Drobny handel za pomocą rozwożenia i roznoszenia	91·4	7·7	0·9
Handel wyrobami metalowymi, maszynami i bronią	87·9	10·1	2·0
Handel tkaninami i artykułami ze stroju	86·3	10·4	3·3
Handel przedmiotami użytku domowego	84·0	14·0	2·0
Handel bydłem, końmi, owocami itp.	83·0	15·3	1·7
Handel budulcem i opałem	80·5	17·8	1·7
Handel pozostałymi produktami gospodarstwa wiejskiego	79·9	17·5	2·6
Pośrednictwa handlowe	77·5	17·8	4·7
Handel innymi przedmiotami	70·1	26·5	3·4
Handel galanteryą i przedmiotami z dziedziny nauk, sztuki i t. d.	57·2	40·5	2·3
Handel trunkami	52·1	38·6	9·3
Restauracye, hotele, pokoje, umeblowane i kluby	38·6	52·8	8·6

Okazuje się tedy, że w Królestwie handlem trudnią się w olbrzymiej większości żydzi: wśród kupców i handlujących jest ich od 70 do 94 proc.

Mord w Kaczyce. Straszne morderstwo popełniono w nocy z 25. na 26. bm. w Kaczyce na Bukowinie. Do mieszkania szynkarza Ignacego Mayera wtargnęły w nocy dwa uzbrojone w rewolwery indywidua i zażądali wydania pieniędzy i klejnotów. Gdy Mayer się wzbraniał, bandyci dali do niego kilka strzałów, tak, że Mayer na miejscu wyzionął ducha, poczem związali jego żonę, zakneblowali, włożywszy jej mokrą chusteczkę w usta, przyczem pobili ją w straszliwy sposób. Następnie splądrowali kasę, w której znaleźli jednak tylko 400 koron i opuścili mieszkanie. Gdy bandyci szli drogą spotkali pewnego włościanina, do którego również dali kilka strzałów. Żona zamordowanego Mayera i ów włościanin są ciężko ranni i życiu ich grozi poważne niebezpieczeństwo. Po sprawcach mordu ślad zaginął.

Morderstwo to wywołało w całej okolicy wielkie wrażenie. Syn zamordowanego Mayera, który jest urzędnikiem kolejowym przy Dyrekcyi kolei w Stanisławowie został telegraficznie zawiadomiony o strasznym wypadku, jaki spotkał jego rodziców i natychmiast przybył do Kaczyki.

Utonął. W miejscowości Jakobany (Bukowina) znaleziono w potoku zwłoki 12-letniego Jankla Schneidra, który tam utonął.

Z literatury i sztuki.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka.
We środę: „Nitouche“, operetka.
We czwartek: „Czar walca“, operetka.
W piątek: „Mąż z grzeczności“, komedya w 3. aktach.
W sobotę: „Posłaniec 6666“. operetka.

TELEGRAMY.

Cesarz zdrów.

Wiedeń. Cesarz trwale cieszy się najlepszem zdrowiem. Niewątpliwy jest udział cesarza w manewrach w zachodnich Węgrzech. Tak głosi wczorajszy biuletyn.

Dymisya min. Ebenhocha.

Wiedeń. Donoszą, że minister rolnictwa wystosował do prezydenta ministrów pismo, w którem powiada, że wprawdzie ze względów ogólno-państwowych współdziałał w aktywowaniu traktatu handlowego z Serbią, jednakże usposobienie kół agrarnych jest tego rodzaju, iż nie pozwala mu spodziewać się, aby mógł skutecznie popierać interesy agrarne, — dlatego też czuje się spowodowany złożyć swą dymisyę.

Prognoza.

Wiedeń. W Galicyi wschodniej i zachodniej: Po większej części pochmurno, mierne wiatry, stan mało zmieniony, pogoda niestała, zwolna polepsza się.

Minister Marchet ustępuje?

Wiedeń. Z Ischlu donoszą, że minister oświaty dr. Marchet miał się podać do dymisyi. W dobrze poinformowanych kołach narodowo-niemieckich zaprzeczają jednakowoż tej wieści.

Skandal parlamentarno-przemysłowy.

Wiedeń. Jak donosiliśmy niedawno o „skandalu“ odkrytym w miejskiej Radzie w Pradze, obecnie w tej sprawie o dostawę rur wodociągowych wyszły bardzo skandaliczne historye. Głównym macherem kartelu żelaznego był dyrektor Kestranek, który rozwścieczony, że Rada miejska w Pradze oddała dostawę hutom francuskim, rzucił insynuacyę przekupstwa jej i szeregowi polityków czeskich. Szalał formalnie, że odkryto jego własne machinacye i brudne spekulacye, że złamano jego monopol i położono kres jego lichwie na niekorzyść całego państwa.

To samo zarzucił Kestranek ministrowi handlu Fiedlerowi, dr. Rösslowi i posłowi Brdlikowi.

Obecnie żąda Kestranek, aby Rada miejska pociągnęła go do sądu. W sądzie dostarczy dowodów prawdy.

Niewątpliwie zarówno minister handlu dr. Fiedler, jak i szef sekcyi Rössler, oraz poseł Brdlik nie przyjmą spokojnie zarzutów pana Kestranka. Cokolwiek się w tej sprawie stanie, jedna rzecz jest pewna: kartel żelazny należy złamać, cła ochronne na żelazo zniszczyć, lichwie żelaznej, niszczącej dobrobyt Austryi, trzeba położyć kres. Wtedy i korupcya zniknie!

Awantury demonstracyjne.

Ostrawa. Odbyły się tu, zakazane swego czasu z powodu ospy, czeskie i niemieckie uroczystości w Hruszowie i mimo deszczu 700 Czechów i 1000 Niemców przybyło do Ostrawy na uroczystość. Dzięki zarządzonym środkom bezpieczeństwa spokój panował przez całe popołudnie. Wieczorem przyszło do starcia między obu stronami, które rozdzieliła skonsygnowana żandarmerya. Jeden robotnik lekko ranny.

Rozpalone węgle pod nogami.

Teheran. Onegdaj przybył Nazar es Sallanech na polecenie szacha do Tebris i odbył przegląd wojsk. Podczas tej parady, gdy wojsko było jeszcze z bronią w ręku w szeregu, powstańcy pod wodzą chana Satara, jednego z przywódców stronnictwa parlamentarnego, rozpoczęli ostrzeliwanie wojska, przyczem 800 ludzi miało zginąć, lub też odnieść rany. Od tego czasu trwa bezustannie walka. Grozi brak środków żywności, wobec tego położenie jest bardzo groźne.

Skandal skandalem pogania.

Lizbona. W ostatnich dniach miał tu miejsce nowy skandal polityczny. Dyrektor zarządu tytoniowego podał do wiadomości, że otrzymał liczne listy od wybitnych osobistości, a między tymi od byłych ministrów, z propozycyą, aby dochód z monopolu tytoniowego, wynoszący 37 milionów franków rocznie, zredukował w budżecie do jednej trzeciej części, a resztę rozdzielił między interesowanych. Rząd zarządził w tej sprawie surowe śledztwo.

Tragiczna kąpiel.

Abbazia. Wczoraj zdarzył się tutaj tragiczny wypadek podczas kąpieli. Porucznik załogującego we Lwowie (?) pułku huzarów Paweł Bernatowicz produkując się skokiem do wody, po kilkakrotnych próbach skoczył tak nieszczęśliwie, że na miejscu poniósł śmierć.

Jeden z jego kolegów, który skoczył na ratunek wydobył już tylko trupa.

Akcya pokojowa Japonii.

Tokio. Program finansowy rządu, jaki na wczorajszej radzie ministeryalnej ustalono, obniża wydatki o 20 milionów funtów szterlingów, z czego przypada 30 proc. na wojsko lądowe, a 10 proc. na flotę morską. Prezydent ministrów markiz Katsura oświadczył, że wystawa światowa musi być odroczona do roku 1913, gdyż przygotowania do niej nie są dostateczne i będzie w tym celu potrzebną także pożyczka, która nie da się pogodzić z programem finansowym rządu na najbliższych 5 lat.

Konflikt argentyńsko-brazylijski.

Londyn. Z Buenos Aires donoszą, że parlament argentyński uchwalił kredyt w sumie 55 milionów dolarów na wzmocnienie floty wojennej i artyleryi wobec możliwego starcia zbrojnego z Brazylią. Rząd brazylijski wysłał podobno agentów do Europy po zakup broni.

O szkołę polską.

Morawska Ostrawa. Onegdaj odbyło się tu zgromadzenie, w którem wzięło udział przeszło 5000 robotników polskich i czeskich. Przemawiali posłowie Daszyński i Prokesz i uchwalono domagać się założenia szkoły słowiańskiej w Morawskiej Ostrawie. Po zgromadzeniu uczestnicy jego ruszyli w pochodzie pod ratusz, gdzie reprezentantom miasta wręczono memoryał, domagający natychmiastowego otworzenia szkoły polskiej w Morawskiej Ostrawie. Wieczorem przyszło do ostrych starć między Niemcami a Czechami; wiele osób jest ranionych. Czesi napadli także na wychodzących w nocy z restauracyi urzędników fabryki witkowickiej i pobili ich.

Podpalenie Konstantynopola.

Konstantynopol. Policya skonstatowała, że od 25. do 28 z. m. było 17 wypadków wybuchu pożaru, z tych 8 podłożonych. Jednego podejrzanego o podpalanie i jednego przyłapanego na podkładaniu ognia, uwięziono. Sprawcy innych podpaleń niewiadomi.

Wilhelm II. trzyma mowę.

Strassburg. Podczas bankietu wygłosił tu przedwczoraj cesarz Wilhelm następujący toast: „Cieszę się, że mogę wam wypowiedzieć moje najgłębsze przekonanie, iż pokój europejski nie jest zagrożony; opiera się on na tak silnych podstawach, że nie mógłby tak łatwo być obalony ani zapomocą podjudzań i oszczerstw ani przez zawiść jednostek. Silną rękojmią pokoju jest w pierwszej linii sumienie książąt i mężów stanu w Europie, którzy są wobec Boga odpowiedzialni za życie i pomyślność poddanych ich rządom ludów. Powtóre jest życzeniem i wolą samych narodów, aby wśród pokojowego rozwoju korzystać z wielkich zdobyczy rozwijającej się kultury i próbować swoich sił w pokojowem współzawodnictwie. Wreszcie zabezpieczony jest pokój także przez naszą siłę na morzu i na lądzie, **przez naród niemiecki, stojący pod bronią.** Niemcy dumne z ogromnej bitności swego wojska i miłości honoru są zdecydowane tak pielęgnować i rozwijać uczucia swoich poddanych, jak tego wymagają własne interesy, nie czyniąc przytem nikomu ani przykrości ani przysługi“.

Tragedya skrzypka.

Wenecya. Skrzypek Ludwik Ellero człowiek w wysokim stopniu zdenerwowany, od dziesięciu miesięcy zaledwie żonaty i ojciec jednego dziecka, nie mógł w ostatnich czasach zapracować na utrzymanie swej rodziny. Od ośmiu dni leżał w łóżku, a lekarz zabronił mu przez dłuższy czas grać na skrzypcach. To doprowadziło go do rozpaczy. Korzystając z nieobecności żony, zażył silną dozę arszeniku i doznał strasznych boleści. To spowodowało go do przyspieszenia zgonu w inny sposób. Przerżnął sobie brzytwą żyły na rękach i na szyi, poczem zebrał ostatek sił i rzucił się z trzeciego piętra na bruk. Śmierć nastąpiła natychmiast.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KRONIKA.

Koło Jeża T. S. L. zaprasza swoich członków na nadzwyczajne Walne Zgromadzenie celem dokonania wyboru Delegatów na Zjazd T. S. L. do Jarosławia.

Zgromadzenie odbędzie się 2. września o godz. 6-tej wieczorem w lokalu seminaryum p. Rychnowskiej ul. Chorążczyzna 15, II. p.

Wydział Tow. „Gwiazd“ wyszle kilku członków na wystawę przemysłową do Pragi. Członkowie, chcący wziąć udział, zechcą wnieść podania do Wydziału Tow. najdalej do dnia 2. września do g. 8-mej w. Wycieczka wyjeżdża d. 4. września.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: J. Wężyka, Br. hr. Russockiego, Emila Rappego, Włodz. Gniewosza, J. Mikosza, dra A. Odrowąż Wysockiego, A. Dziekońskiego i dra S. Iszkowskiego, kom. pow.

Prezydyum krajowej dyr. skarbu we Lwowie zamianowało kancelistami w XI. kl. rangi w gal. wł. skarb. następujących ukwalifikowanych podoficerów: wachm. żand., K. Majbę, sierż. 55 p. p. i sierż. pow. w Radowcach E. Szpetmańskiego, sierż. 30 p. p. E. Mikę, podofic. rach. I. kl. 95 p. p., H. R. Leibschanga de Schartenburg; ogniomistrza 32-go pułku dział pol., J. Petersila, podofic. rach. I. kl. 15 pp. J. Hesia, sierż. 90 pp. W. Pelca, b. podof. rach. I. kl. A. Pleskacza, starszego strzelca przy oddz. bud. wojsk. XI. korp. J. Schächtera, ogniomistrza 31 p. dział pol. E. Posackiego i podof. rach. I. kl. w sądzie garn. w Przemyślu W. Dziadyka.

Prokurator skarbu zamianował w etacie gal. prok. skarbu kanc. J. Windischa, oficyałem kanc. w X. kl. rangi, a podof. rach. I. kl. 13 p. ułanów Fr. Tabeneckiego kancelistą w XI. klasie rangi.

Zdradzony mąż jako Sherlok Holmes. W Monteleone, w prowincyi włoskiej Kalabryi, odbył się tymi dniami pojedynek między dwoma włoskimi oficerami.

Pojedynek poprzedziły senzacyjne szczegóły. Porucznik de Silva nawiązał stosunek miłosny z żoną swego kolegi pułkowego, nadporucznika Marzamo. Tego ostatniego poinformowano anonimowym listem, że żona mu się sprzeniewierza. Tymczasem de Silva otrzymał krótki urlop i podczas niego odwiedził w tajemnicy żonę Marzana, przebywającą na wilegiaturze. Mąż podejrzywał coś i wpadł na rzeczywiście Holmesowski pomysł. Wysłał oto do żony telegram, podpisany nazwiskiem de Silvy, żądał w nim zwrotu paszportu wojskowego, który de Silva miał zostawić u swej kochanki. Nadporucznik Marzano umiał się tak urządzić aby odpowiedź na nazwisko de Silva samemu otrzymać. I tak się stało. Żona Marzana odtelegrafowała kochankowi, że paszport w jej oczach chował do kieszeni. Teraz miał oszukany mąż dowód w rękach. Wobecności wielu oficerów spoliczkował de Silvę. W następstwie odbył się pojedynek, w którym Marzano przeciął kochankowi swej żony straszliwie całą pierś. Rana okazała się śmiertelną, i de Silva zmarł wkrótce. Marzano zaś wdrożył kroki celem uzyskania rozwodu z żoną.

24

FRANCISZEK DÜLL.

Bracia Białoskórscy

Powieść z końca XVI-go wieku osnuta na historycznem tle m. Lwowa.

(Ciąg dalszy)

Stary burgrabia poddawał już chętnie ucho swym synom, ale Dubowiecki opowiedziawszy nareszcie rabunek z ubiegłej nocy i awantury z przedpołudnia oświadczył burgrabiemu kategorycznie, żądanie Rady miasta oddania synów pod sąd...

Zerwał się na to stary Białoskórski jak lew zraniony, a synowie podnieśli groźny okrzyk, gdy w tem na znak, dany przez rajców, wniesiono ciała pobitych...

Na ten niespodziewany i okropny dlań widok, zachwiał się starzec na nogach i jak piorunem rażony upadł bezprzytomny. Rzucili się obecni synowie do ratunku, a posłowie spełniwszy swe zadanie, jak najspieszniej opuścili komnatę i zamek, salwując rozumnie ciał swoich bezpieczeństwo...

* * *

Okropna to była noc dla rodziny Białoskórskich, gdy w jednej z komnat zamkowych, wszyscy jej członkowie znaleźli się razem...

Przy słabym blasku migocącego światła kagańca wśród wielkiej, ponurej, chłodem przejmującej komnaty, w pośrodku na marach leżały zeszpecone ciała pobitych; nad niemi stara matka ich żale zawodząca, a w kącie na łożu dogorywający wskutek ataku apoplektycznych stary ojciec burgrabia...

W półkolu przed marami, stało dwunastu braci poprzysięgających sobie w duszy zemstę całemu społeczeństwu; za mniemaną winę śmierci jednych i niedoli pozostałych... Wyciągnąwszy szablice, złożyli przysięgę pomścić zadane sobie krzywdy... Ponure ich oblicza wyrażały w skrzywionych kurczowo rysach, walkę uczuć, jaka się w ich wnętrzu rozgrywała, lecz ani jeden błysk nie zdradzał uczucia wzniosłego...

Dziwna to była parodya szlachetności porywów i czystości przedsięwzięć... i dziwne poplątanie pojęć praw dziwnej słuszności i krzywdy... Krzywdzący bezkarnie, czuli się pokrzywdzonymi; zbóje zaprzysięgali zemstę ludziom spokojnym i niewinnym, za obronę swego dobytku i życia...

Białoskórscy żyjąc od najwcześniejszej młodości w niedostatku, doszedłszy do wieku dojrzalszego, próbowali z początku wysługi po dworach pańskich i bogatszej szlachty, lecz zepsuci w domu przez pobłażanie słabej i z tak liczną czeredą, rady sobie dać nie mogącej matki i zgrzybiała starość ojca, nieodebrawszy przystojnego wychowania, nie długo się służąc utrzymali, odstręczając od siebie zuchwałością, prostactwem i innymi brzydkimi nałogami. Później starsi z braci, jak Marek i Antoni, biorąc udział w wyprawach wojennych króla Stefana, lub przyczepiając się po śmierci tegoż, podczas chwilowego bezkrólewia i po wyborze Zygmunta III. Wazy, potomka Jagiellonów, do wojsk przeciwników tego ostatniego, jak Zebrzydowskich, Jazłowieckiego i innych, brali udział nie dla sprawy lub sławy wojennej, lecz by plądrując, zabrać dla siebie podłe korzyści. Młodzi zaś, siedząc w domu, grasowali po przedmieściach Lwowa jak zaraza, niepokojąc i dając się we znaki spokojnym i pracowitym ich mieszkańcom.

Z powrotem starszych braci w domowe progi, rozpoczęło się życie hulaszcze, bezbrzeżne, niczem nie hamowane i gromadne rozbijanie i łupiestwo Białoskórskich po domach, dworach i drogach, jakby za najlepszych czasów „rycerzy rabusiów“, a rozpasani na wszelkie łotrostwa i żadni niecnych światowych, do jakich brak im było środków, szukali ich w obcych skarbcach i sakwach.

Chociaż nie długi był okres czasu ich zuchwałego działania, atoli skandaliczną wością swoją zapisał się ten historyczny epizod równie w pamięci mieszkańców, jak i na kartach dziejów m. Lwowa...

XVIII.

W LESIE BARTUŁTOWSKIM.

Już w dniach następnych nadarzała się Białoskórskim sposobność wypełnienia chociaż w części swych ślubów, o czem wiedzieli z ust posłów radzieckich, którzy się oświadczyli byli przed starym burgrabią z zaniesieniem skargi na odbyć się mającym sejmiku szlachty w Sądowej Wiszni...

W kilka dni po opisanych zdarzeniach odbył się właśnie ów sejmik w Sądowej Wiszni, na którym delegowani rajcy miasta Lwowa, Imć pan Paweł Jelonek i Stanisław Gąsiorek zwany Anserinem, prócz spraw innych podnieśli i sprawę Białoskórskich i wnieśli na nich skargę.

Przedewszystkiem Jelonek przemawiał ostro i starał się skaptować panów szlachtę dla miasta, czemu bardzo obecni tam wszyscy bracia Białoskórscy przeszkadzali.

Już podczas rozprawy podnosiły się głosy licznej „szlachty zgołociałej*)“, pomiędzy którą mieli Białoskórscy krewnych, powinowatych i sobie przychylnych, za nimi; a nawet na przemówienia Imć pana Wojciecha Białoskórskiego stolnika ziemstwa, wytykającego dumę i wystawność mieszczuchów i wyrzekającego na panoszenie się ich i zagrażaniu prerogatywom szlachty, za przewodem krzykliwego i awanturniczego Wyprotka z Pieczychwostów, krewniaka Białoskórskich, brali się niektórzy do korda. Jednak większa część szlachty okolicznej, tak polskiej jak i ruskiej, bliżej miasta mieszkającej, jak Kulikowscy, Dzieduszyccy, Żebrowscy, Świńkowie, Czerkawscy i wielu innych, skonfederowanych swego czasu z miastem Lwowem przeciw każdemu ktoby był, z wyjątkiem króla, i na szkodę miasta lub skonfederowanych działał, a znającej po części życie i sprawki braci Białoskórskich, do zwady nie dopuściła i rzecz załagodziła.

Niepomogło to im jednak, ponieważ wytrawni w znajomości praw swoich i nieugięci rajcy miasta Lwowa odwołali się na przywilej króla Władysława III., którym nadał magistratowi miasta prawo: „wszelkich złoczyńców, łotrów, złodziei i rozbójników, niemniej tych, którzy ich przechowują, w całej ruskiej ziemi śledzić, chwytać, do Lwowa sprowadzać, sądzić i egzekwować i że żaden Palatinus Regni Poloniae nie może się w sądy miejskie wdawać ani dekreta tego sądu uchylać“, — i temsamem zapowiedzieli i ogłosili ściganie braci Białoskórskich...

Łatwo panom rajcom było wówczas to powiedzieć, ale trudno na miejscu wykonać. Szlachta bowiem niechętnie na miasta wogóle, a na Lwów szczególnie nie dobrze patrząca, nie myślała się wcale w sprawy jego wtrącać, powtóre, chociaż słyszała i wiedziała nieco o sprawkach Białoskórskich, to jednak powołaną się nie czuła do ich chwytania.

I tak odjechali bezpiecznie Białoskórscy, aby na gorąco wziąć zemstę na Jelonku.

(C. d. n.)

*) Tak zwano szlachtę zubożałą.

Tapety
krajowe, angielskie i francuskie

Nowo otworzony Magazyn pod firmą **Ig. Szydłowski** we Lwowie, pl. Smolki 1a

został zaopatrzony w wielki wybór **Tapet, ozdób, lamperyi, linkrustów**, sztukateryi sufitowych w różnych gatunkach i stylach j. n. Luiss, Roccoco, Bidermayer. — Przyjmuje kompletne tapetowanie pokoi. — Roboty wykonuje najsumienniej, najrychlej i po możliwie jak najniższych cenach. 906

Story
Płócienne i patyczkowe

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Ucznia zamiejscowego poszukuje Pracownia wędlin Teofila Banasia, Lwów Jagiellońska 16. 898

Przyjmę panienki lub studentów na mieszkanie u inteligentnej familii. — Studenci lub panienki z prowincyi mają pierwszeństwo. Opieka wzorowa. Adres w Administr. Gońca Wałowa 6. 897

Odrzynki drzewne z dostawą do domu, sąg 17 koron, pół sąga 9 kor. dostarcza Chajes, Lwów, ulica Krótka 10. Nr. Telefonu 505. 902

Firma Piotr Mikolasch i Spółka poszukuje praktykanta do kancelaryi, ucznia z ukończoną III. lub IV. klasą gimnazyalną lub realną, a mieszkającego przy rodzicach we Lwowie. 905

Koncesyonowana Szkoła gry na fortepianie Salomei Abler, ul. Jagiellońska 17, przyjmuje wpisy. 900

Udzielam lekcyi początkującym fortepianu — również wszystkich przedmiotów szkolnych, jakoteż języka niemieckiego. Adres w Admin. Gońca Wałowa 6. 897

Pięć pokoi jasne, słoneczne, śliczny widok, kuchnia, łazienka, światło elektryczne i 3 pokoi z kuchnią do wynajęcia. Leona Sapiehy 7. 896

Przyjmuję panienki, fortepian, pomoc w nauce języków. Wysocka, ulica Łyczakowska 29 part. 895

Pracownia sukien damskich poszukuje zdolnych panien. Ulica Piekarska 34. 894

POKÓJ KAWALERSKI z przedpokojem, frontowy, elegancki na I. p., dla jednej lub dwu osób, ewentualnie z całem utrzymaniem zaraz do wynajęcia przy ul. Sakramentek 10 A, Nr. drzwi 4. 889

Poszukuje się na prowincyę (obok Lwowa) nauczycielki, maturzystki szkół licealnych do uczenicy II. kl. licealnej. Wymaganą jest nauka języka francuskiego i gry na fortepianie. Płaca miesięczna 40 koron — stół — oddzielny pokój. — Oferty z odpisem świadectw pod adresem: „Nauczycielka“ do Admin. Gońca, ulica Wałowa 6. 902

Przepisywania rozmaitego — pisania adresów i t. p. zajęcia do domu poszukuje młody człowiek z wyrobionem pismem. Łaskawe zgłoszenia do Administr. Gońca pod „Zajęcie“. 879

Agenci okrętowi otrzymają popłatny zarobek uboczny. — „Okręt“ Biuro dzienników Buchsbaum we Lwowie. 882

Pokój suchy, słoneczny, z umeblowaniem dla inteligentnej Pani za 18 K zaraz do wynajęcia. Konwersacya francuska - niemiecka, fortepian w domu. Wiadomość w Administr. Gońca. 870

Chrześcijańskie Doroteum Lwów, Batorego 8, ma do zbycia: 1 motocykl, kilka rowerów, foteli, szafy, olejne, A. Kratochwila, Sekretarzyk mahoniowy antyk, maszynę do robienia pończoch i t. p. — Wszelkie przedmioty zakupuje płacąc dobre ceny. 22

816
FUTRA
damskie, męskie, podróżne, kołnierze boa, zarękawki, czapki, oraz wierzchy do futer podług najnowszych fasonów — — poleca MAGAZYN FUTER :: JAN KRZYWY Lwów, ul. Akademicka 3 (obok p. Schayera) Cenniki ilustrowane darmo i opłatnie.
Ceny nizkie.

Nauczycielska Agencya handlowa
Janiny Falkiewiczowej, Lwów, ulica Grodzickich 6.

poleca dla szkół ludowych i wydział.

Dzienniki lekcyjne i wszelkie druki szkolne 863

Przyjmuje zamówienia na

zbiorki mineralogiczno-technologiczne

z podręcznikiem. — Do nabycia dzieło

Praktyczny Nauczyciel

zalecone przez c. k. Radę szkolną krajową do egzaminów kwalifikacyjnych.

Stare lustra kupuje Zakład graficzny M. Hegedüsa, Lwów, Kopernika 8.

Strzyżenie i fryzowanie włosów wykonuje się najlepiej w zakładzie fryzyerskim **J. Habermanna ul. św. Mikołaja 1.** Kto odwrotnie twierdzi, niech się przekona 192

Przez c. k. Radę Szkolną krajową koncesyonowany JEDNOROCZNY

Kurs handlowy żeński
pod kierownictwem 888

Mieczysł. Christofa i Witolda Góry profesorów c. k. Akademii handlowej

rozpocznie się w dniu 3. września 1908, w sali Izby handlowej i przemysłowej, plac Halicki l. 10 we Lwowie.

Opłata za kurs wynosi K 100 i może być składaną w ratach miesięcznych po K 10, wpisowe K 5. Wpisy odbywać się będą w powyższym lokalu od 27. sierpnia od godz. 10—12 przedpoł.

PIERWSZY KRAJOWY
ZAKŁAD ARTYST.-GRAFICZNY M. HEGEDÜS WE LWOWIE, KOPERNIKA 8
wykonuje artystycznie: klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, anonsów, cenników i t. p.

FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA, FOTOLITOGRAFIA :: :: ŚWIATŁODRUK

Przez zaprowadzenie najnowszych aparatów, oraz znaczne powiększenie mego zakładu, mogę pod względem wykonania roboty wykonać z największą precyzyą po cenach nader przystępnych wykluczających wszelką konkurencyę. 2295

Ceny zniżone do niebywałych granic, a mianowicie: za 6 sztuk fotografij gabinetowych tylko 6 kor. za 6 sztuk fotografij wizytowych tylko 3 kor. za 6 sztuk fotografij secesyjnych tylko 3 kor. Wykonuję wszelkie zdjęcia grup tableaux i powiększenia na najlepszym materyale. :: Telefon Nr. 59.

Również obejmuję na własny zarząd ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY i POWIĘKSZEŃ KOPERNIKA 8

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Bogdana Krzyształowicza (Prawdzica) **Tryumfy Kultury Krzyżackiej**

wydawnictwo księgarni Maniszewskiego & Meinharta we Lwowie. — Broszurka objętości 5 arkuszy druku w cenie 60 groszy. — Towarzystwom oświatowym znaczny opust. 839

Tegoż autora w cenie 60 groszy — (już na wyczerpaniu) **PODSTAWY NARODU W RODZINIE.**



Baczność!! Uważać na zdrowie!

Przeciw wszelkim zarazkom są prawdziwe hygieniczne SZKLANKI NUMEROWANE **BOMBY** na piwo $^1/_4$ litr. i $^1/_2$ litr., poleca jedynie

Artur Bartosz
Skład porcelany i szkła, Lwów, róg Kopernika 2, Filia: pasaż Mikolascha

MICHAŁ HACKEL
WE LWOWIE, PASAŻ MIKOLASCHA 1.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

GRAMOFONÓW i Płyt i Płyt



poleca Gramofony od K 25—300. PŁYTY Hackel-Record, najtrwalsze na świecie po kor. 3, 10 sztuk kor. 27·50. Każda marka płyt do nabycia po cenie fabrycznej. 304

Rocznik I. Cena egzemplarza K 8.

Skorowidza Adresowego na rok 1909
880

zawierający oprócz wielu innych działów

przeszło 40.000

Adresów mieszkańców kr. stoł. m. Lwowa (z wyjątkiem służby i niesamodzielnych) wyjdzie z dniem 5. września. Do przejrzenia we wszystkich kawiarniach, hotelach, cukierniach, lepszych mleczarniach i zakładach fryzyerskich. Do nabycia w księgarniach i w Adm. „Skorowidza Adresowego“

Lwów, ul. Leona Sapiehy 61. Rocznik I.

Mam zaszczyt zawiadomić PT. Publiczność, że w znanym i z wszelkim komfortem urządzonym

PAWILONIE szampańskim
przy ulicy Jagiellońskiej 15,

podaje w ciągu dnia zimne i ciepłe potrawy, jakoteż wszelkie napoje, również kawę i herbatę — — do godziny 9-tej wieczór po znacznie zniżonych cenach.

Lokal przez cały dzień i noc otwarty.

Polecam się nadal łaskawym względom

Ignacy Erlich. 786

Realność (dwa domy z ogrodem) przy ul. Łyczakowskiej sprzedam zaraz. :: Potrzebna gotówka 10000 złr. Wiadomość Łyczaków 48, Skład drzewa. 822

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski przedtem Z. Litwiński Lwów, Sienkiewicza 11 poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 760

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Słowackiego 4, I. p. 647 naprzeciw główn. poczty.

SALON MÓD „KALINA“ przeniesiony na ul. Sobieskiego 32.

SZKOŁA
modniarstwa :: otwiera Kurs 1-go września br. „KALINA“ 859 Lwów, Sobieskiego 32.

Prawie każdy bez względu na stan i wiek (szczególnie jednak urzędnicy i studenci) może łatwo osiągnąć uboczny dochód. Bliższe szczegóły: Lwów, schowek poczt. Numer 31/g. 553

SINGERA
Maszyny do szycia trzeba kupować tylko w naszych sklepach, które pod poniżej podanym znakiem rozpoznać można:

Nikt nie powinien iść na lep ogłoszeń, które nie mają innego celu, jak przez nadużycie nazwiska „SINGER“ wprowadzać na targ zużyte już maszyny. Naszych maszyn do szycia nie oddajemy do odsprzedawców, tylko sprzedajemy je wprost potrzebującej publiczności.

SINGER Co. Akcyjne Towarzystwo maszyn do szycia **Lwów, pl. Halicki 2. Filia Grodecka 30.**

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziemnońskiego.